

JERZY M. BRZEZIŃSKI

JAKIEJ PSYCHOLOGII (I PSYCHOLOGÓW) POTRZEBUJE SPOŁECZEŃSTWO?

W artykule zwrócono uwagę na kilka czynników, których negatywne oddziaływanie da się zaobserwować w kształceniu przyszłych psychologów oraz w uprawianiu praktyki psychologicznej w Polsce. Do najważniejszych czynników zagrażających autor zaliczył:

1. Systematyczne obniżanie standardów akademickich; „zaśmiecanie” psychologii pseudonaukowymi koncepcjami.
2. Umasowienie studiów psychologicznych.
3. Brak wyraźnych kryteriów dopuszczających (odrzucających) do wykonywania zawodu psychologa; obniżanie rangi społecznej zawodu.
4. Brak merytorycznej (ustawowo zagwarantowanej) kontroli nad instytucjami prowadzącymi szkolenia i kursy psychologiczne; żerowanie na naiwności studentów i młodych, jeszcze niedoświadczonych, absolwentów.
5. Zbyt liberalna polityka państwa w zakresie otwierania kierunku studiów psychologia przez nowe uczelnie oraz zgłaszanie przez różne uczelnie ofert studiów z poziomu BA ze słowem „psychologia” w tytule, co sugeruje, iż absolwent takich studiów uzyska wykształcenie psychologiczne uprawniające go do świadczenia usług psychologicznych.
6. Obniżanie kryteriów oceny (egzaminów, zaliczenia) efektów kształcenia.
7. Brak zrównoważenia ocen pracowników uczelni – ważniejsza jest ocena za osiągnięcia naukowe aniżeli ocena za osiągnięcia dydaktyczne.
8. Ponawianie prób wprowadzenia do organizacji studiów psychologicznych systemu bolońskiego (studia dwustopniowe).

Intencją autora artykułu było uwrażliwienie środowiska polskich psychologów na potencjalne zagrożenia dla poziomu badań naukowych, dydaktyki akademickiej oraz praktyki psychologicznej.

Słowa kluczowe: psychologia, kształcenie studentów psychologii, badania naukowe w psychologii, świadomość metodologiczna psychologów, praktyka psychologiczna, etyka zawodowa.

Od lat już nie słabnie zainteresowanie młodych ludzi studiowaniem psychologii. To zainteresowanie znacząco wzrosło w latach 90. ubiegłego wieku i trwa nadal. Psychologia należy do kilku najczęściej wybieranych przez maturzystów kierunków studiów. Jest też chętnie wybierana przez tych, którzy mogą ją studiować tylko w trybie studiów niestacjonarnych (wieczorowych i tzw. zaocznych – 2-3 dni co 2 tygodnie). Niektóre uczelnie zaczęły oferować psychologię jako tzw. drugi kierunek dla tych, którzy już mają dyplom magistra kierunków humanistycznych (a także lekarski).

Gdy sam kończyłem studia psychologiczne na początku lat 70. ubiegłego wieku, to psychologię studiowało się tylko na trzech państwowych uniwersytetach: UAM, UJ i UW oraz na jednym niepaństwowym uniwersytecie: KUL. Tak było przez wiele lat. Pamiętajmy też, że magisterium z psychologii można było uzyskać dopiero w pierwszej połowie lat 50., gdy, eksperymentalnie, powołano ten kierunek studiów w 1950 r. na dwóch uczelniach: UW i UAM (dopiero później, w 1956 r., dołączył UJ). Od 2002 r. do 2010 r. powołano studia psychologiczne aż na 11 uczelniach (w tym aż na 9 niepublicznych!). Dziś psychologię studiować można aż w 24 ośrodkach (25. uczelnia, niepubliczna, przygotowuje się do ich uruchomienia w 2011 r.). Państwowa Komisja Akredytacyjna zaopiniowała dotychczas negatywnie (skutecznie!) pięć wniosków złożonych przez uczelnie niepubliczne. Jak podaje w swoim opracowaniu Jan Strelau (2010), w roku akademickim 1950/1951 podjęło studia psychologiczne około 40 studentów. W roku 2010 – wedle danych ministerstwa zaczerpniętych 8 stycznia br. z jego strony internetowej – kandydatów na studia z psychologii było aż 19 tys.! Zaraz po II wojnie światowej liczba samodzielnych pracowników nauki, którzy specjalizowali się w psychologii, wynosiła... 12 osób. Dziś (a piszę te słowa w grudniu 2010 r.) ta liczba równa się 290!

Niestety dynamika wzrostu kadry naukowo-dydaktycznej (doktorów i doktorów habilitowanych oraz osób z tytułem naukowym profesora) nie jest tak samo „stroma”, jak dynamika wzrostu liczby studentów. Ponadto, kadra jest nierównomiernie rozłożona w Polsce. Najwięcej pracowników samodzielnych pracuje w Warszawie oraz – ale już znacząco mniej – w kilku ośrodkach prowincjonalnych: Poznań, Kraków, Wrocław, Lublin. Taki nierównomierny rozkład pracowników uczelni w naszym kraju sprawia, że część ośrodków (zwłaszcza szkół niepublicznych; chociaż przynajmniej 3-4 uczelnie publiczne też mają problemy kadrowe) boryka się z poważnymi problemami kadrowymi i jedynie dzięki łagodnemu ustawodawstwu (np. tolerowaniu zjawiska wieloletowości i wliczaniu do tzw. minimum kadrowego w uczelniach niepublicznych osób, które przekroczyły 70. rok życia) może, ze znaczącym wsparciem uczelni publicznych (tych

o „długiej historii trwania”), prowadzić studia psychologiczne. Uważam, że trwające w kraju prace legislacyjne nad nowelizacją ustawy o stopniach i tytułach zmierzają do osłabienia kryteriów nadawania stopni naukowych (krytycznie pisałem o tym w: Brzeziński, 2010a, 2010b) i dlatego, tym bardziej, powinno się przy wydawaniu zgody na uruchamianie w nowych uczelniach (i okresowe potwierdzanie prowadzenia kierunku przez „stare” uczelnie) zadbać o solidną ocenę jakościową kompetencji osób firmujących kierunek.

Uważam, że nacisk różnych szkół niepublicznych nie będzie słabł. Nęci je stosunkowo duża pula kandydatów zainteresowanych studiowaniem tego kierunku wobec zmniejszającej się liczby kandydatów na tradycyjne i łatwe w obsłudze dydaktycznej kierunki, takie jak: pedagogika, politologia czy zarządzanie. Tu trzeba uwzględnić, grający niebagatelną rolę, czynnik sprzyjający, jakim jest możliwość włączania do tzw. minimum kadrowego pracowników samodzielnych, którzy przekroczyli 70. rok życia i którzy nie mogą być wliczani do owego minimum w szkołach publicznych. Preferencyjne traktowanie przez ministerstwo szkół niepublicznych jest tutaj aż nadto oczywiste. Jeżeli teraz „zderzymy” ten czynnik demograficzno-motywacyjny z tendencją do obniżania przez ministerstwo wymagań formalnych (kadrowych!) oraz z nazbyt, w mojej ocenie, pobłażliwym traktowaniem przez Państwową Komisję Akredytacyjną wniosków uczelni niepublicznych o powoływanie przez nie studiów psychologicznych, to staje się to, co już możemy od kilku lat obserwować i co stało się impulsem do napisania tego artykułu dyskusyjnego – **obniżenie jakości studiów** i – w konsekwencji – **wprowadzanie do praktyki społecznej źle wykształconych absolwentów naszego kierunku**.

Jak mniemam, można mówić o następujących czynnikach (i o zróżnicowanej wadze szkodliwości), które mają destrukcyjny wpływ na poziom kształcenia studentów psychologii oraz doksztalcanie zawodowe psychologów:

1. Systematyczne obniżanie standardów akademickich; zaśmiecanie psychologii pseudonaukowymi koncepcjami (np. NLP, metoda ustawień systemowych Hellingera itp.) i narzędziami (np. test Szondiego) → obecność tych treści w sylabusach, podręcznikach akademickich, opracowaniach popularyzujących psychologię.

Konsekwencje: psychologii grozi rozmycie się w pseudofilozoficznym i pseudonaukowym bełkocie (np. na wzór tzw. teorii inteligentnego projektu).

2. Umasowienie studiów psychologicznych → niemalże „mechaniczne” wyrażanie zgody na prowadzenie kierunku psychologia oraz obniżanie progu przyjęcia kandydatów na studia psychologiczne.

Konsekwencje: obniżanie rangi dyplomu magistra psychologii i dopuszczanie *de facto* do zawodu osób o coraz niższych kwalifikacjach, a także znaczące zwiększenie wariacji wewnątrzgrupowej, jeśli chodzi o zmienną: „kompetencje psychologa”.

3. Brak wyraźnych kryteriów dopuszczających (odrzucających) do wykonywania zawodu psychologa; obniżanie rangi społecznej zawodu (czy nadal jest on zawodem zaufania publicznego?).

Konsekwencje: zawód psychologa mogą wykonywać absolwenci źle przygotowani do jego wykonywania (realnie nie ma żadnych zapór).

4. Brak kontroli nad instytucjami prowadzącymi szkolenia i kursy psychologiczne; zerowanie na naiwności studentów i młodych, jeszcze niedoświadczonych, absolwentów.

Konsekwencje: komercjalizacja usług szkoleniowych adresowanych do psychologów; inaczej mówiąc: „płacisz – dostajesz świadectwo”.

5. Zbyt liberalna procedura wyrażania zgody na otwieranie kierunku psychologia przez uczelnie publiczne i niepubliczne (zwłaszcza przez te ostatnie).

Konsekwencje: obniżenie rangi dyplomu magistra psychologii.

6. Obniżanie kryteriów oceny (egzamin, zaliczenia) efektów kształcenia.

Konsekwencje: obniżenie poziomu studiów i rangi dyplomu magistra psychologii.

7. Brak zrównoważenia ocen pracowników – ważniejsza jest ocena za osiągnięcia naukowe aniżeli ocena za osiągnięcia dydaktyczne.

Konsekwencje: obniżenie rangi dyplomu magistra psychologii, gdyż pracownicy skupiają się na pisaniu artykułów do wysokopunktowanych czasopism naukowych, a zaniedbują obowiązki dydaktyczne.

8. Ponawianie próby wprowadzenia dwustopniowej organizacji (wedle systemu bolońskiego) studiów psychologicznych: licencjat + magisterium.

Konsekwencje: na rynek pracy trafią niedouczeni psychologowie z dyplomem licencjata i zasadne staje się pytanie: jakie im powierzać zadania w instytucjach praktyki społecznej.

Jak sądzę, ten poważny problem (zapowiedź kryzysu w kształceniu na studiach psychologicznych i doksztalcaniu psychologów) wymaga bardziej szczegółowego odniesienia do kilku kluczowych punktów. Mogłoby to zagwarantować utrzymywanie wysokiego poziomu kształcenia na studiach psychologicznych i studiach oraz kursach podyplomowych. W konsekwencji do praktyki społecznej trafialiby absolwenci dobrze przygotowani do podjęcia zawodu psychologa.

1. UKOŃCZENIE STUDIÓW MAGISTERSKICH
NA KIERUNKU PSYCHOLOGIA
UMOŻLIWIA WYKONYWANIE ZAWODU ZAUFANIA PUBLICZNEGO

Sejm RP, po latach starań środowiska psychologów, uchwalił – 10 lat temu! – w 2001 roku Ustawę o zawodzie psychologa i samorządzie zawodowym psychologów (Dz. U. z 2001 r. nr 73 poz. 763). Ustawa stawia jednoznacznie problem dostępu do wykonywania zawodu psychologa, który to zawód, jako – i nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości – wypełniający, obok zawodu np. lekarza, znamiona „zawodu zaufania publicznego”, o którym mówi Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (por. art. 17), musi być szczególnie dobrze prawnie chroniony. Ta ochrona powinna być, jak mniemam, prowadzona na dwóch poziomach:

1. Na poziomie kształcenia studentów psychologii oraz dokształcania przyszłych psychologów.

2. Na poziomie wykonywania zawodu psychologa.

Jeśli chodzi o pkt 1, to ustawa wyraźnie i bez niedomówień daje odpowiedź na pytanie: kto może wykonywać zawód psychologa? Otóż może go wykonywać tylko ta osoba, która m.in.: „uzyskała w polskiej uczelni dyplom magistra psychologii lub uzyskała za granicą wykształcenie uznane za równorzędne w Rzeczypospolitej Polskiej” (art. 8.1.1). Taki zapis – i jest to jeden z dwóch najważniejszych zapisów tej ustawy – eliminuje różne osoby „nawiedzone”, które bądź same uznają się za psychologów, bądź ukończyły inne kierunki studiów, „psychologopodobne”, bądź też – niestety – ukończyły różne kursy o charakterze policealnym, jakoby uprawniające je do wykonywania tego zawodu. Jeżeli ustawodawca wprowadza taki „chroniący” psychologów *sensu proprio* zapis do ustawy, to powinniśmy uznać, że wszystko jest OK i przestać narzekać, że „źle się dzieje w państwie duńskim”. Niestety, ale jest powód do narzekania, gdyż... ta ustawa nie działa. W państwie prawa nie respektuje się prawa. Paradoksalnie tak ważny zawód nie miał dotychczas ochrony prawnej (mimo wielokrotnie ponawianych wysiłków całej społeczności psychologicznej) – i nadal jej nie ma!

Przed laty pisałem (Brzeziński, 2006), że polskiemu szkolnictwu wyższemu grozi zapaść (a wymuszony trójstopniowy system kształcenia: 3 + 2 + 4, zwany propagandowo „bolońskim”, tylko ten negatywny efekt pogłębia). Masowemu wzrostowi liczby studentów (dysproporcjonalnemu do możliwości materialnych i kadrowych krajowego szkolnictwa wyższego) towarzyszy obniżenie jakości dyplomów. Na szczęście studenci psychologii (i kilkunastu innych kierunków) mogą nadal kształcić się w systemie jednolitych studiów magisterskich. Niepo-

koję się jednak o to, jak długo zdołamy opierać się przed naporem tandetnego modelu studiowania. Czy nie padniemy tak, jak padł polski przemysł odzieżowy, przed naporem taniej i byle jakiej odzieży, która tysiącami ton dociera do nas z dalekiego Wschodu?

Podkreślmy zatem, iż psychologiem nie jest się dlatego, że ma się poczucie misji pomagania innym, ale dlatego, że ukończyło się specjalistyczne, pięcioletnie studia magisterskie z tej dyscypliny. Dziś każdy może uznać, że może świadczyć różnorakie usługi „psychologiczne” i bez większych trudności otworzyć własną praktykę w tym zakresie. Nowa ustawa na to nie pozwala. Problem tylko w tym, że tej ustawie „nie pozwala się działać”.

Jeśli chodzi o pkt 2, to ochronę wykonywania zawodu przez psychologów (w sensie rozumienia art. 8.1.1 ustawy) zapewnić powinien „samorząd zawodowy” (i o nim też traktuje ustawa, a jego organizację w przypadku zawodów zaufania publicznego dopuszcza Konstytucja RP – por. art. 17.1).

Ustawa o zawodzie psychologa w art. 4.1 i 4.2 precyzuje, na czym polega wykonywanie zawodu psychologa. Po pierwsze, polega ono na: „świadczeniu usług psychologicznych”. I zdaje się, że nikt nie zgłasza w tym zakresie żadnych zastrzeżeń, iż te usługi wyczerpują znamiona zawodu zaufania publicznego. Zgłaszają natomiast pretensje absolwenci innych kierunków studiów, którzy też uważają, że są przygotowani do świadczenia usług psychologicznych. Po drugie: „za wykonywanie zawodu psychologa uważa się także prowadzenie przez psychologa badań naukowych w dziedzinie psychologii lub działalność dydaktyczną w tym zakresie [podkr. moje]”.

Być może, nie jest to oczywiste, iż także te dwa zakresy wykonywania zawodu psychologa wchodzi w zakres definicji „zawodu zaufania publicznego”. Spróbuję więc uzasadnić, iż faktycznie tak jest.

Zgódźmy się, na początek, że zawód zaufania publicznego, jakim jest zawód psychologa, wymaga od każdej osoby pretendującej do jego wykonywania lub dopuszczonej do jego wykonywania, aby posiadała stosowne kompetencje. Uściślijmy zatem, co to znaczy, że ktoś posiadał „stosowne kompetencje” do wykonywania zawodu psychologa. Kompetencje formalne określiła ustawa (o czym już wyżej była mowa). Zaś o kompetencjach merytorycznych piszę niżej.

Jeżeli mówimy o kompetencjach osoby wykonującej jakiś zawód i gdy jego wykonywanie jest obwarowane posiadaniem przez osobę go wykonującą stosownego dyplomu ukończenia studiów wyższych, to musimy też założyć, że taka osoba została na odpowiednio wysokim poziomie przygotowana – w trakcie pięcioletnich studiów i w trakcie zdobywania dodatkowych kwalifikacji w systemie studiów podyplomowych i kursów specjalistycznych – do tego, aby mogła

odpowiedzialnie go wykonywać. Ta odpowiedzialność niepomierne wzrasta, gdy mamy do czynienia z zawodami zaufania publicznego: prawnika, lekarza, psychologa itp.

O kwalifikacjach psychologa, oferującego usługi psychologiczne, zaświadcza uzyskany przez niego dyplom magistra. To zaś oznacza, że w procesie jego kształcenia musieli brać udział inni psychologowie o kwalifikacjach wyższego rzędu, którzy byli w stanie: (1) przekazać mu naukową wiedzę z zakresu psychologii oraz (2) wyposażyć go w umiejętności wymagane do odpowiedzialnego wykonywania usług w zakresie: diagnostyki, opiniowania, psychoterapii, zapobiegania, nauczania.

Powiedzmy od razu, iż nie do utrzymania jest – wedle dzisiejszego stanu nauki – pogląd, iż możliwe jest efektywne i etyczne (w sensie: Bersoff, 2003; Brzezińska, Appelt, 2004; Brzeziński, Chyrowicz, Poznaniak, Toeplitz-Winiewska, 2008) postępowanie zawodowe bez osadzenia wykonywanych czynności w kontekście naukowej wiedzy psychologicznej. Oczywiście, że możliwe jest świadczenie usług różdżkarskich, astrologicznych, wróżbiarskich, kuglarskich i innych odwołujących się do wiedzy ezoterycznej, niedostępnej intersubiektywnie, a więc nie respektującej podstawowej w systemie wiedzy naukowej (i odróżniającej ją od wiedzy irracjonalnej) zasady racjonalności. Zgodnie bowiem z nią, przypomnijmy, za naukową może być uznana tylko taka wiedza, która jest intersubiektywnie komunikowalna oraz intersubiektywnie sprawdzalna, co wiąże się z wymogiem replikowalności badań naukowych potwierdzających czy falsyfikujących jakąś hipotezę (por. Ajdukiewicz, 1983; Brzeziński, Zakrzewska, 2008; Wojciszke, 2006).

W tradycyjnym podejściu do kształcenia przyszłych psychologów zwykle się kładło nacisk na **dwa elementy**: (1) **wiedzę** o aktualnych teoriach: psychologicznych (albo w wersji paranaukowej – wizjach udających naukowe teorie psychologiczne), psychometrycznych, diagnostycznych, statystycznych oraz (2) **umiejętności** w zakresie: metod badania naukowego i diagnostycznego oraz metod korekcyjnych.

Twierdzę, że w kształceniu przyszłych psychologów ważny jest jeszcze **trzeci element**. Teraz o nim. Jeszcze do niedawna termin „etyka” nie pojawiał się – ani w tytułach przedmiotów ujętych w oficjalnych standardach kształcenia na kierunku psychologia, ani w „domowych” programach kształcenia oferowanych przez polskie uczelnie, kształcące przyszłych psychologów. Jednakże, począwszy od drugiej połowy lat 90. ubiegłego wieku, zaszły znaczące zmiany. Po pierwsze, zorganizowano kilka konferencji poświęconych przygotowaniu do zawodu psychologa – w tym **wyeksponowano tematykę etyki zawodu psy-**

chologa – a materiały z tych konferencji ukazały się drukiem (por. Brzeziński, Toeplitz-Winiewska, 2004a, 2004b; Brzezińska, Toeplitz, 2007). Ukazał się też pierwszy, napisany przez etyka i psychologów z trzech ośrodków akademickich: KUL, UAM i UW, podręcznik etyki zawodowej: *Etyka zawodu psychologa*, adresowany do studentów i doktorantów psychologii (por. Brzeziński, Chyrowicz, Poznaniak, Toeplitz-Winiewska, 2008).

Po drugie, Komitet Nauk Psychologicznych PAN wspólnie z Polskim Towarzystwem Psychologicznym powołał, w 2004 r., zespół ekspertów, który podjął pracę nad nowymi standardami kształcenia na kierunku psychologia¹. Tak się złożyło, że niejako równolegle, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu podjęło prace nad przygotowaniem nowych standardów kształcenia na kierunkach oferowanych przez polskie wyższe uczelnie². Ministerstwo zaakceptowało koncepcję wypracowaną przez zespół KNP PAN i PTP (była ona też skonsultowana z zainteresowanymi radami wydziałów i radami instytutów). Wśród obowiązkowych przedmiotów zaliczonych do grupy „przedmiotów podstawowych” znalazła się, pierwszy raz, „etyka zawodu psychologa”. Jeszcze dalej poszła grupa ekspertów³ powołana przez Uniwersytecką Komisję Akredytacyjną. Uznała ona bowiem „**kształtowanie wrażliwości etycznej**” studentów psychologii za zadanie co najmniej tak samo ważne jak przekazanie im aktualnej wiedzy (naukowej!) oraz opanowanie umiejętności w zakresie posługiwania się tą wiedzą oraz metodami poznania naukowego, metodami diagnostycznymi i metodami praktycznego udzielania pomocy psychologicznej (np. podstawy psychoterapii).

Wzrastająca świadomość znaczenia pierwiastka etycznego w przygotowaniu do pełnienia przez przyszłych psychologów różnorodnych ról zawodowych⁴ każe, niejako na nowo, postawić pytanie o rolę uniwersytetu w przygotowywaniu nowych kadr – zwłaszcza gdy staje on wobec nowych wyzwań (także tych związa-

¹ W skład tego zespołu weszli następujący psychologowie: Jerzy Brzeziński (UAM – koordynator), Edward Nęcka (UJ), Wojciech Pisula (SWPS), Zofia Ratajczak (UŚ), Tytus Sosnowski (UW), Małgorzata Toeplitz-Winiewska (PTP).

² Funkcję eksperta odpowiedzialnego za standardy dla kierunku psychologia powierzono Jerzemu Brzezińskiemu (UAM).

³ W skład zespołu ekspertów weszli następujący psychologowie: Jerzy Brzeziński (UAM – przewodniczący), Dariusz Doliński (SWPS), Małgorzata Górnik-Durose (UŚ), Władysław Łosiak (UJ), Piotr Oleś (KUL), Roman Ossowski (UKW), Bogdan Zawadzki (UW).

⁴ Wydaje mi się, że osoba o wykształceniu psychologicznym może „spełniać się” zawodowo poprzez: (a) świadczenie usług psychologicznych, (b) prowadzenie badań naukowych i kształcenie psychologów na poziomie magisterskim i pomagisterskim (też: doktorskim), (c) nauczanie psychologii – także w szkolnictwie średnim, (d) podejmowanie zadań eksperckich, (e) posługiwanie się wiedzą naukową z zakresu psychologii i opanowanymi umiejętnościami w trakcie wykonywania innych zawodów.

nych z internetyzacją życia, prowadzących do prób jego przekształcenia w *uniwersytet sieciowy* czy *e-universytet* – por. Brzeziński, 2009).

Jednakże, jak mniemam, entuzjazm technologiczny może przykryć, i to dość skutecznie, znaczące wady owej dynamicznie postępującej internetyzacji klasycznego uniwersytetu. Osobiście dostrzegam realne zagrożenia dla wypełniania przez uniwersytet niezmiernie ważnej roli formacyjnej. W szeroko pojmowanym kształceniu studentów psychologii (szczególnie tego kierunku!) ta formacyjna rola uniwersytetu staje się bardzo znamienita i nie da się jej zredukować do li tylko przekazywania, nawet w bardzo wyrafinowany technicznie sposób, wiedzy.

Uniwersytet powinien nie tylko doskonalić studentów w wymiarze instrumentalnym, lecz także kształtować osobowość studentów, ich postawy prospołeczne, wrażliwość i tolerancję, poszanowanie godności drugiej osoby (bez względu na jej status społeczny, religię, poglądy polityczne itp.). Może to zabrzmieć staroświecko, ale uniwersytet powinien wychowywać. Nie da się sprowadzić – zwłaszcza gdy mówimy o kształceniu przyszłych psychologów – roli uczelni wyższej tylko do przekazywania wiedzy.

Zapytajmy zatem: Czy kształcenie studentów psychologii powinno się odróżniać od kształcenia, powiedzmy, studentów technologii skrawaniem? A jeżeli tak, to co powinno je odróżniać? Jak powinno być ono zorganizowane? To ważne pytanie – zwłaszcza w epoce umasowienia studiów wyższych na skalę w naszym kraju (a i w tej części Europy) dotychczas niespotykaną. Ja uważam, że kształcenie psychologów powinno być w dużym stopniu nasycone pierwiastkiem formacyjnym. Podobnie przedstawia się problem przygotowania studentów w Wyższych Seminariach Duchownych do pełnienia, po studiach, posługi kapłańskiej. Praca formacyjna prowadzona na uniwersytetach ma przygotować absolwentów do bardzo trudnej i niezmiernie odpowiedzialnej pracy z ludźmi i dla ludzi! A taka jest (powinna być) misja kształcenia studentów psychologii.

2. PRZEKAZYWANIE WIEDZY NAUKOWEJ, OPANOWANIE UMIEJĘTNOŚCI ORAZ KSZTAŁTOWANIE WRAŻLIWOŚCI ETYCZNEJ SĄ PRYMARNYMI CELAMI KSZTAŁCENIA I FORMOWANIA PRZYSZŁYCH PSYCHOLOGÓW

Nie będzie to zapewne nic odkrywczego, gdy zaakcentuję, iż psychologia jest nauką empiryczną. Jednakże nie wszyscy psychologowie, a już zwłaszcza ci, udający psychologów, są skłonni zgodzić się z taką oto tezą: każda działalność

praktyczna podejmowana przez psychologa ma sens tylko wówczas, gdy jest nadbudowana na sprawdzonej empirycznie teorii i każda metoda diagnostyczna stosowana w trakcie formułowania diagnozy psychologicznej ma też tylko wówczas sens, gdy także jest odniesiona do określonej teorii psychologicznej. Mówiąc inaczej, działania profesjonalne psychologów zależne są od stanu dokonań badawczych psychologów akademickich. Widać to wyraźnie w ostatnio ujawniającym się trendzie w podejściu do diagnozy psychologicznej – mówi się bowiem o modelu „diagnozy opartej na dowodach empirycznych” (*evidence-based assessment*) (por. np. Paluchowski, 2010; Stemplewska-Żakowicz, Paluchowski, 2008). Nie można więc być „dobrym psychologiem”, gdy się zerwie więzi z osiągnięciami teoretycznymi i metodologicznymi psychologii.

Osobliwością praktyki psychologicznej (dopowiem: etycznej praktyki psychologicznej) jest jej jedność z praktyką badawczą psychologii. Gdy ta więź ulegnie zerwaniu, gdy psycholog nie wraca, co jakiś czas, na „swoją” uniwersytet, aby zaktualizować swoje zawodowe kompetencje, to i podejmowana przez niego działalność w sferze praktyki społecznej staje się nieefektywna. I, w konsekwencji, staje się nieetyczna – co postaram się dokładniej wykazać.

To, co dotychczas stwierdziłem, da się zilustrować za pomocą figury trójkąta, którego wierzchołkami są: (1) TEORIA, (2) METODA i (3) PRAKTYKA. Niech jedną z możliwych ilustracji tego „chodzenia po trójkącie” będzie spojrzenie na problem depresji. Oto Aaronowi T. Beckowi zawdzięczamy dobrze empirycznie sprawdzoną *poznawczą teorię depresji*, która czyni sensownymi – z jednej strony – metodę diagnostyczną: BDI, a z drugiej strony – metodę psychoterapeutyczną: *terapię poznawczo-behawioralną*. Zatem to, jaka będzie praktyka psychologiczna, przesądzone jest przez stan naukowych badań psychologicznych (por. też: Brzeziński, Toeplitz-Winiewska, 2005). Ale jak teoria nie może być upowszechniana bez uprzedniego jej skonfrontowania z faktami empirycznymi, tak i jakiś projekt praktycznego działania nie może być upowszechniany, zanim się go w badaniach empirycznych – dość często są to badania typu terenowego – nie sprawdzi (dokładniej: kiedy się nie sprawdzi jego skuteczności – por. Barlow, 1981; Nathan, Stuart, Dolan, 2000; Jaworska, 2010). I znowu wracamy do kompetencji metodologicznych psychologa – i tego prowadzącego badania naukowe, i tego nauczającego psychologów, i wreszcie tego, który z efektów badań i nauczania korzysta z myślą o tym, aby skuteczniej pomagać swoim klientom.

Jak już wyżej zaznaczyłem, zawód psychologa należy do zawodów zaufania publicznego. Jakość jego wykonywania nie tylko będzie zależała wprost od szeroko pojmowanych kompetencji zawodowych, które ujawni ich podmiot w trakcie rozwiązywania danego problemu praktycznego – np. świadczenia pomocy

psychologicznej. Na ową „jakość” składa się bowiem kilka elementów. Dopiero spojrzenie na ich wzajemne relacje i na kontekst ich wzajemnych uwarunkowań może nam dać niezdeformowany obraz działalności psychologa. Tej działalności, którą bylibyśmy skłonni określać mianem etycznej.

Chciałbym od razu zaznaczyć, że etyczność działalności profesjonalnej psychologów – tej, do której powinny przygotowywać studia psychologiczne – pojmuję znacznie szerzej, aniżeli zwykło się ją na ogół traktować. Otóż refleksja etyczna nie powinna być jedynie ograniczana do tego wszystkiego, co – w bezpośredniej relacji – zachodzi między psychologiem i jego klientem. Oczywiście, że jest to bardzo ważne i że my, jako nauczyciele akademicy (przekazujący wiedzę naukową z zakresu różnych działów psychologii i kształtujący umiejętności praktyczne), powinniśmy, przy wszystkich możliwych okazjach, zwracać szczególną uwagę na respektowanie ludzkich praw, godności i wartości.

Zatem słusznie nas oburza – żeby odwołać się do głośnej ponad rok temu sprawy pewnego seksuologa – traktowanie klientek, które mu, właśnie jako profesjonalistę, zaufały. Ale to, co ujrzała cała Polska w wyemitowanym programie jednej ze stacji telewizyjnych (a co jak miemam miało też swój „telewizyjny” wymiar – np. używanie przez bohatera programu swoistego, rodem nie z gabinetu terapeutycznego, języka), miało też – z mojego punktu widzenia – bardzo ważne, wręcz prymarne ukryte podłoże. Ten właśnie problem stanowi dobrą ilustrację tego, jak mogło (może) dojść do naruszenia zasad etyki zawodowej i w którym momencie ów patologiczny proces już się zaczął.

Zacznijmy tedy od samego początku, który jest wspólny dla wszystkich nauk, których wyniki znajdują zastosowanie do efektywnego rozwiązywania problemów praktycznych. I chociaż nie ma znaczenia, czy są to osiągnięcia rodem z laboratoriów chemicznych, czy psychologicznych pracowni badawczych, to w tym wystąpieniu chciałbym się skupić na ilustracji psychologicznej.

Dialog praktyki społecznej z praktyką badawczą, która tej pierwszej dostarcza naukowego uprawomocnienia dla zadowalającego funkcjonowania, zaczyna się w momencie obserwowanego, wyraźnie gorszego, wręcz mało satysfakcjonującego jej funkcjonowania. Naturalną kolejną rzeczą, praktyka społeczna adresuje do sfery praktyki badawczej (nauki) określone zapotrzebowanie na – jak to ujął Jerzy Kmita (1976; por. też: Brzeziński, 2007; Spindel, 2005), do którego zrębów koncepcji tu chcę się odwołać – nowe wyniki. Na gruncie danej dyscypliny naukowej (tu: psychologii) przygotowana jest odpowiedź pod postacią nowej teorii, albo korekt do obowiązującej teorii oraz nowej metody, na niej właśnie nadbudowanej. Celem maksymalizowanym przez badaczy jest tedy konstruowanie teorii pozwalających na dokładniejsze wyjaśnienie zależności zacho-

dzących w danym obszarze sfery praktyki społecznej oraz na zwiększenie ich mocy predykcyjnej. Zapotrzebowanie trafia na określony stan społecznej świadomości metodologicznej – na przykład społecznej świadomości metodologicznej psychologów. To jej stan przesądza o jakości odpowiedzi formułowanej przez sferę praktyki badawczej.

Społeczna świadomość metodologiczna, powiedzmy: psychologów, gromadzi doświadczenia pokoleń psychologów odnoszące się do prowadzonych przez nich badań naukowych. Efektywne procedury w zakresie prowadzenia badań naukowych wypierają te mało dotychczas skuteczne i obciążone znaczącymi błędami. Jak zauważył Kazimierz Ajdukiewicz (1965, s. 175):

Normy poprawności procedury naukowej, które formułuje metodologia, nie są przez nią z góry dyktowane uczonym specjalistom. Normy te wyczytuje metodologia z praktyki specjalistów, którzy pewne pociągnięcia w robocie naukowej aprobują, a inne dezaprobuje, odrzucając je jako nieudane. Lecz specjaliści, oceniając własne i cudze postępowanie naukowe, osądzają je w sposób zgodny z tymi normami, ale nie uświadamiają ich sobie na tyle wyraźnie, aby mogli z nich w sformułowaniu słownym zdać sprawę. Inaczej mówiąc, uczeni specjaliści mają wyrobione przez praktykę sumienie naukowe, ale nie zawsze zdają sobie wyraźnie sprawę z zasad, które głosem tego sumienia kierują. **Skodyfikowanie zasad tego naukowego sumienia jest zadaniem metodologii** [podkr. moje].

Postępowanie wbrew „sumieniu naukowemu” to podstawowy przejaw patologii w życiu naukowym – także psychologicznym. Znany psycholog społeczny i metodolog Robert Rosenthal (1996) mocno zaakcentował nieetyczność tych praktyk badawczych, które odwołują się do procedur wadliwych metodologicznie⁵. W tym sensie **procedury „terapeutyczne” stosowane przez „specjalistów” odwołujących się do praktyk szamańskich (czasem pod sprytnie skonstruowaną fasadą pseudonaukowości) mają zły rodowód metodologiczny.** Wadliwie (pod względem metodologicznym) przeprowadzone badanie naukowe dostarcza wyników, które mogą stać się podstawą różnorodnych działań praktycznych. Źle uzasadniona użyteczność, na przykład – nowej odmiany psychoterapii, może przynieść trudne do oszacowania szkody w psychice poddanych jej działaniu klientów psychoterapeuty. Zatem można postępować nieetycznie nie tylko wówczas, gdy manipulujemy osobą bez jej wiedzy, gdy ją, wbrew jej woli, wykorzystujemy, aby zrealizować nasze prywatne (i skrzętnie ukryte) cele, ale **postępujemy nieetycznie także wówczas, gdy upowszechniamy wyniki badań naukowych otrzymane w warunkach odbiegających od aprobowanych przez spo-**

⁵ Por. jego wypowiedź: „[...] zła nauka prowadzi do złej etyki”.

łeczność badaczy standardów metodologicznych i gdy te wyniki uprawomocniają działania praktyczne. Prowadzenie zaś badań, jeśli nie jest się do tego właściwie przygotowanym, prowadzi będzie, w konsekwencji, do wyników obciążonych – nie wahajmy się użyć tych słów – czynnikiem głupoty i niekompetencji. Łamanie zasady intersubiektywności prowadzi na manowce – nie tylko metodologiczne. Etyk, Włodzimierz Galewicz (2009), w szkicu: *O etyce badań naukowych* pisze, że badaczka, poza uczciwością, powinna jeszcze cechować „staranność” czy „sumiennosc”: „[...] badacz, który stawia jakąś błędną tezę, może postępować w sposób nieuczciwy, jeżeli opiera ją na sfałszowanych danych; ale może to robić także w wyniku niedbalstwa, jeżeli nie zadbał o to, aby poszukać danych, które mogłyby ją obalić lub sfalsyfikować” (s. 60).

Wróćmy jeszcze do ważnego konstruktów teoretycznych, jakim jest świadomość metodologiczna. Zaczęć może od znamienych słów wybitnego biologa, François’a Jacoba (por. Jacob, 1973), który powiedział, że „[...] w wymianie między teorią a doświadczeniem teoria zawsze zaczyna dialog jako pierwsza (s. 32)”. Teoria psychologiczna stanowi podstawę – z jednej strony – dla zaprojektowania danej metody (a gdy jest to test psychologiczny, to, dodatkowo, badacz musi uwzględnić teorię psychometryczną oraz teorię statystyczną, odnoszącą się do ilościowej interpretacji wyniku testowego), a z drugiej strony – do zaplanowania badania empirycznego. Hipotezy sprawdzane są – na ogół – albo w modelu eksperymentalnym, albo w modelu korelacyjnym. Badacz odnosi się więc do kolejnej teorii: teorii badania empirycznego. Z kolei modelowi eksperymentalnemu odpowiada statystyczny model analizy wariancji – jednowymiarowej ANOVA oraz wielowymiarowej MANOVA. Modelowi korelacyjnemu zaś odpowiada statystyczny model wielokrotnej regresji. Wreszcie, uzyskany rezultat badawczy podlega interpretacji w języku wyjściowej teorii psychologicznej i w języku tej samej teorii podlega uogólnieniu: na określone populacje i określone sytuacje. Badanie psychologiczne odróżnia od badania, powiedzmy prowadzonego przez fizyka, to, że psycholog musi uwzględnić w projektowaniu badania empirycznego i w jego realizacji dodatkowo, zniekształcający finalny rezultat badawczy czynnik związany z interakcją zachodzącą między badaczem i osobą badaną. Owa interakcja jest źródłem takich zmiennych zakłócających, jak oczekiwania interpersonalne badacza, lęk przed oceną, wskazówki sugerujące hipotezę badawczą itp. To ta interakcja stanowi też o osobliwości metodologicznej badania psychologicznego.

Przy wysokim poziomie społecznej świadomości metodologicznej do normalnego obiegu naukowego trafiają tylko te teorie, które zostały sprawdzone w kontrolowanych i replikowanych badaniach empirycznych. Im bardziej dana

praktyka badawcza odwołuje się jedynie do intuicji i indywidualnego autorytetu „specjalisty”, im bardziej jest ona oparta na niesprawdzalnych przekonaniach i im bardziej jest ona „lokalna”, tym bardziej wątpliwą staje się podstawą dla nadbudowanej na niej praktyki psychologicznej. Owe wątpliwości mają nie tylko charakter metodologiczny, ale – a może przede wszystkim – etyczny. Oto bowiem taka pseudoteoria bywa naukowym usprawiedliwieniem dla szarlatkańskich (i wcale nie uważam tego słowa za nazbyt mocne) praktyk pomocowych. Rozrastająca się jak grzyby po deszczu sieć prywatnych gabinetów oferujących praktyki odwołujące się w ich warstwie „naukowej” do takich oto „naukowych dokonań”, jak: NLP, magia, szamanizm, *rebirsing*, metoda ustawień systemowych Hellingera, kinezylogia edukacyjna, test Szondiego, karty tarota, a także obecność tych treści w sylabusach, podręcznikach akademickich, opracowaniach popularyzujących psychologię prowadzi do zaśmiecania psychologii pseudonaukowymi koncepcjami, owymi – jak to ujął dr Tomasz Witkowski (2009) w monografii: *Zakazana Psychologia. Pomiędzy nauką a szarlatanerią* – „psychobzdurami”. Jeżeli nie będziemy się, właśnie jako psychologowie akademicy, tej inwazji przeciwstawiać, to psychologii grozi rozmycie się w pseudofilozoficznym i pseudonaukowym bełkocie (np. na wzór tzw. teorii inteligentnego projektu). Czy dostatecznie często i z należnym zaakcentowaniem mówimy o tym naszym studentom? Czy mamy prawo się dziwić i gorszyć, gdy po latach ci studenci będą pracować w owych gabinetach jako dyplomowani psychologowie? Nie! Gdyż to my ponosimy ciężar odpowiedzialności za kształtowanie ich świadomości etycznej. Ten zaś proces zaczyna się już na pierwszym roku, na „Wprowadzeniu do psychologii” i na „Historii myśli psychologicznej”, gdy obnażamy pseudonaukowy charakter różnych tzw. teorii psychologicznych. Gdy mówimy naszym studentom, że nie wszystko co ma w tytule psychologię jest pracą psychologiczną *sensu proprio*, gdy środkami właściwymi dla dyskusji naukowej nie akceptujemy owych „harlekinów” psychologicznych. Nawet najlepszy wykład etyki (czy to na pierwszym, czy na piątym roku) nie zastąpi studentom wskazywania owych ciemnych miejsc i naszego, autorskiego, „mistrzowskiego” komentarza.

Psychologia, przyjmując zapotrzebowanie skierowane do niej ze sfery praktyki społecznej, „odpowiada” nową (lub istotną korektą dotychczasowej) teorią empiryczną, która – jak to zaznaczyłem – musi być wprawdzie empirycznie sprawdzona, aby mogła być użyta jako podstawa dla projektowanej nowej (w domyśle: o wyższej trafności i rzetelności) metody diagnostycznej oraz nowej (w domyśle: o wyższej skuteczności) metody oddziaływania, która będzie stosowana na przykład wobec osób oczekujących pomocy psychologicznej. Musi przejść przez

pierwszy z trzech filtrów – filtr metodologiczny. O jego jakości decyduje stan świadomości metodologicznej – społecznej i indywidualnej.

Jeżeli nawet punktem wyjścia dla pracy psychologa praktyka będzie dojrzała (też w sensie: sprawdzona empirycznie) teoria psychologiczna, to zostaje jeszcze problem poprawnego przygotowania projektu praktycznego działania, który jest zawsze nadbudowany na określonej teorii. Wyprowadzone – niekoniecznie przez twórcę teorii – praktyczne konsekwencje, pod postacią np. programów pomocowych, też nie od razu mogą być stosowane. Także i one muszą przejść przez swoisty filtr sprawdzający, podobnie jak kandydatkę na nową teorię (lub jej znaczące korekty), ich odpowiedniość odczytywaną jako skuteczność, czyli uzyskiwanie założonych celów praktycznych – filtr prakseologiczny.

Takie jest też uzasadnienie dla potraktowania wszystkich – bo nie da się ich sensownie oddzielić – elementów wykonywania zawodu psychologa jako zawodu zaufania publicznego. Po prostu się nie da! Praktyka psychologiczna to jedność kontekstu teorii i badania oraz kontekstu działania praktycznego. Zorientowanie się tylko na jeden kontekst czyni ową praktykę ułomną i – co trzeba mocno podkreślić – nieetyczną.

Jednakże, mimo wysokiej skuteczności (z odwołaniem do mocnej podstawy teoretycznej), nie będziemy (nie powinniśmy) aprobować takich działań praktycznych, które naruszają godność osoby, wobec której będą stosowane określone działania. Nie będziemy aprobować, mimo ich wysokiej skuteczności, technik prania mózgu. Etyczny problem pojawia się także – też jako uboczny efekt badań psychologicznych (zwłaszcza tych odwołujących się do „technologii” badań laboratoryjnych właściwych dla neuronauki) – gdy, za etykami (por. np. Galewicz, 2009), mówimy o „badaniach o podwójnym zastosowaniu”.

Jak zatem – zapytajmy – możliwe jest pogodzenie, z jednej strony – pracy psychologa dla dobra drugiej osoby, poszanowanie jej podmiotowości i autonomii, a z drugiej strony – pracy na rzecz instytucji, która zamawia u psychologa badania, których celem ma być takie „opakowanie” towarów i usług, które maksymalizowałyby ich sprzedaż określonym kategoriom społecznym, wiekowym, zawodowym, terytorialnym? Nie uważam, aby możliwe było pogodzenie celów różnych agend reklamowych, które odwołują się do specjalistycznej i bardzo wyrafinowanej wiedzy z zakresu psychologii poznawczej, psychologii społecznej, psychologii emocji i motywacji czy neuronauki ze szczytnymi, nakreślonymi przez kodeksy zawodowe, celami pracy psychologów. Powinniśmy w szczególności zapytać o etyczność psychologicznie podbudowanej reklamy różnych towarów stosowanej wobec dzieci. Jeżeli bowiem psycholog powinien, niejako z definicji zawodu użyteczności publicznej, służyć człowiekowi, to

KOMU służy, gdy projektuje skuteczną, czyli zniewalającą odbiorcę, reklamę? Praca psychologów w agencjach reklamowych, w służbach specjalnych, w sekcjach zarządzania personelem dużych firm jest pracą na granicy (albo dawno już została przekroczona owa granica?) etycznej akceptowalności. W takich, jak wyżej opisane i w podobnych przypadkach musi być uwzględniony jeszcze trzeci filtr – filtr etyczny. To w tym miejscu staje się szczególnie aktualny temat konferencji: „Jaka etyka – taka praktyka”.

Owo pominięcie jakiegoś filtru, uniknięcie odbycia, bywa, że czasochłonnej, uciążliwej i kosztownej, pełnej sekwencji czynności kontrolnych, „przysłowiowa droga na skrót” musi prowadzić do etycznych nadużyć. Być może, przywołana już, jako ilustracja, medialnie głośna „terapia” seksuologiczna nie byłaby nigdy wykonywana, gdyby przeszła przez wymienione wszystkie trzy filtry.

Poza, uwzględniającym trzy wymienione filtry, normalnym obiegiem informacji między dwiema sferami: praktyki społecznej i praktyki badawczej występuje jeszcze jego patologizacja. Ta wiąże się albo z ominięciem jednego, dwóch lub wszystkich trzech pozytywnych filtrów, albo też wiąże się z wprowadzeniem do obiegu jeszcze jednego, czwartego, negatywnego filtru: filtru ideologicznego.

Filtr ideologiczny blokuje (szczególnie w systemach totalitarnych) normalny obieg informacji w społeczeństwie, które jest zniewolone przez rządy totalitarne. Dość spektakularnym przykładem działania owego filtru jest niszczący wpływ ideologii na naukę, z jakim mieliśmy do czynienia w okresie stalinowskim. Okres stalinowski to też okres zmasowanego ataku ideologicznego na „burżuazyjną” psychologię, którą postanowiono przebudować na wzór radziecki. W numerze 1 (z 1952 r.) nowo powołanego *Przeglądu Psychologicznego* wydrukowano opracowanie pióra Marii Żebrowskiej (1952), w którym przedstawiono nowy program kształcenia studentów psychologii oraz doskonalenia kadr naukowych (obowiązkowo w Związku Radzieckim!). Jego osobliwością było nasyce nie, na niespotykaną skalę, przedmiotami ideologicznymi. W konsekwencji, nowy program kształcenia studentów psychologii nie obejmował przekazywania studentom ani wiedzy z zakresu psychometrii, ani umiejętności w zakresie posługiwania się testami psychologicznymi. Tym samym zaprzepaszczony został wieloletni dorobek także polskich psychologów działających w okresie międzywojennym (por. Brzeziński, 2008). Takim – dziś wywołującym nawet uśmiech młodych słuchaczy – jest „wyrok” na testy psychologiczne, których stosowanie, ale i nauczanie o nich było zabronione w Polsce w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych (wzorem ZSRR, które zabroniło posługiwania się nimi w praktyce psychologicznej i pedagogicznej już w latach trzydziestych ubiegłego wieku). To na II Ogólnopolskiej Konferencji Pedagogów i Psychologów, która odbyła się

w 1951 r., określono, zgodnie z uchwałą CK WKP(b) z 1936 r., testy psychologiczne jako... „[...] narzędzie umacniania ucisku klasowego i rasowego”, a sama „metoda testów [...] nie może być użyteczna przy rozwiązywaniu problematyki psychologii socjalistycznej” (por. Tomaszewski, 1952). Konsekwencje? Nie można też było publikować nowych prac poświęconych problematyce psychometrycznej. Do 1956 r. opublikowano jedynie 17 artykułów na tematy dotyczące metod badań psychologicznych i jedynie 12 artykułów dotyczących testów psychologicznych. Przełom nastąpił dopiero w 1959 r., gdy ukazał się, po latach blokowania, kolejny – trzeci numer *Przeglądu Psychologicznego* ze słynnym artykułem Mieczysława Choynowskiego (1959): „Elementy teorii testów psychologicznych”. Ale to już dość odległa przeszłość⁶. Mimo to piszę o tym, gdyż historia, jak zwykle się mówi, lubi się powtarzać. A filtr ideologiczny niekoniecznie musi się nam kojarzyć wyłącznie z państwem takim, jak Korea Północna. Kościoły też chętnie cenzurują badania naukowe.

Gdyby jakoś podsumować to, co dotychczas stwierdziłem, to chciałbym zaakcentować nadrzędność kontekstu etyki względem dwóch pozostałych kontekstów: (a) badania (naukowego) i (b) praktyki (psychologicznej). W tym sensie taka będzie praktyka, jaka będzie etyka. Z kolei etyczność praktyki psychologicznej jest, co starałem się wykazać, pochodną świadomości metodologicznej psychologów. Jest bowiem tak, że „zła” (według R. Rosenthala) czy „niesumienna” (według W. Galewicza) praktyka badawcza kształtuje złą etykę. Tak to jest!

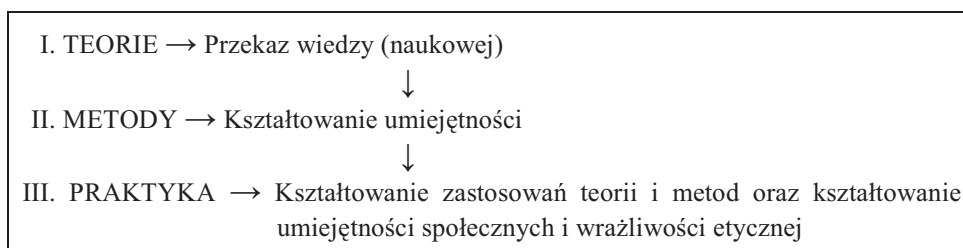
Różne kodeksy etyczne stworzone przez towarzystwa psychologiczne zwracają uwagę psychologów na **całościowe** podejście zarówno do prowadzonych badań naukowych, jak i do podejmowanych działań praktycznych (diagnostycznych, eksperckich, nauczycielskich, terapeutycznych). Tytułem przykładu odwołam się do kodeksu o stosunkowo krótkiej historii, pomyślanego jako swoisty „nadkodeks” w stosunku do kodeksów organizacji zawodowych skupiających psychologów z krajów unijnych. Chodzi mi o kodeks EFPA (European Federation of Psychologists Associations, 2005): *Meta-code of Ethics*. Z prezentowanych w nim zasad: (1) *Respect for a Persons Rights and Dignity*, (2) *Competence*, (3) *Responsibility*, (4) *Integrity* chciałbym zwrócić uwagę na zasadę 3: **odpowiedzialność (*responsibility*): „Psychologists are aware of the professional and scientific responsibilities to their clients, to the community, and to the society in which they work, and live. Psychologists avoid doing harm and are responsible for their own actions, and assure themselves, as far as possible, that their services are not misused [podkr. moje]”**. Z niej to bowiem da się wypro-

⁶ Ostatnio przypomniał ją Jan Strelau (2010).

wadzić także nakaz dbania o wysoki poziom badań naukowych jako podstawy dla równie wysokiego poziomu praktyki psychologicznej.

3. W KSZTAŁCENIU STUDENTÓW PSYCHOLOGII
NALEŻY POSTĘPOWAĆ ZGODNIE Z PROGRAMEM: „4 X JAKOŚĆ”
(KADRA, STUDENCI, PROGRAMY, WARUNKI)

Wszystko to, co dotychczas napisałem, przekłada się na nasze, nauczycieli akademickich, postępowanie w trakcie studiów psychologicznych – od pierwszego naszego spotkania ze studentami począwszy. Ów przekład widzę tak, jak to zostało ujęte na prezentowanym rysunku:



Trzy elementy kształcenia studentów psychologii

Aby jednak to „zagrało”, to muszą być spełnione określone, i wcale niełatwe (jeżeli potraktować je poważnie, a nie tylko fasadowo) warunki. O nich niżej.

Jeżeli jakaś jednostka podstawowa uczelni chce uruchomić nowy kierunek studiów, to jednym z najistotniejszych warunków, które musi spełnić, jest warunek zatrudniania (u siebie, jako w podstawowym miejscu pracy) określonej liczby pracowników z habilitacją z psychologii oraz z doktoratem z psychologii. Także okresowe kontrole prowadzone przez PKA zwracają uwagę na poziom kadry naukowo-dydaktycznej.

Jeżeli chcemy zadbać o wysoki poziom kształcenia na naszym kierunku, to powinniśmy zacząć od sformułowania intersubiektywnych kryteriów, które powinny obowiązywać nie tylko w momencie uruchomienia kierunku studiów, ale także przez cały okres jego prowadzenia w danej uczelni. Ponieważ – zgodnie z tym, co wyżej zaznaczyłem – ważne jest umiejętne łączenie kompetencji naukowych z kompetencjami dydaktycznymi (w duchu uniwersytetu Humboldtowskiego!), więc zacząć powinniśmy od osiągnięć naukowych pracownika uczelni, któremu powierzono określone zajęcia dydaktyczne. Te zaś najprościej (tak oce-

nia się poziom osiągnięć naukowych pracownika uczelni na kolejnych etapach jego awansów naukowych i zawodowych i tak też deklaruje, że postępuje PKA) ocenić na podstawie listy publikacji naukowych pracownika, jego aktywności konferencyjnej oraz aktywności w zakresie realizowania projektów badawczych (tzw. grantów). Musimy jednak pamiętać o tym, że nie ma się osiągnięć naukowych z psychologii po prostu, ale jest się specjalistą w jakimś z jej działów. Zatem, że odwołam się do przykładu własnego, nie mógłbym się podjąć poprowadzenia wykładu uniwersyteckiego z psychopatologii adresowanego do studentów psychologii, jako że jest mi to zupełnie obca badawczo subdziedzina psychologiczna. Nie mam z tego zakresu ani jednej publikacji naukowej czy dydaktycznej. Gdyby moja uczelnia powierzyła mi prowadzenie tego wykładu, to należałoby uznać to za wysoce nietrafną decyzję organizacyjno-dydaktyczną. Będąc przez wiele już lat ekspertem PKA i UKA, wielokrotnie zwracałem uwagę na tego typu nietrafne przyporządkowania zajęć pracownikom danej jednostki. Niestety, w stosunkowo dużej liczbie przypadków owe krytyczne uwagi były ignorowane, a dana jednostka uczelni otrzymywała prawa prowadzenia studiów psychologicznych.

Dopełnienie warunku zrównoważenia osiągnięć naukowych i dydaktycznych (jego brak został przeze mnie wypunktowany pod postacią czynnika 7 obniżającego poziom studiów psychologicznych) wymaga docenienia także osiągnięć dydaktycznych. Jeżeli powierzamy jakiemuś pracownikowi prowadzenie zajęć dydaktycznych – zwłaszcza jeżeli są to specjalistyczne wykłady czy seminaria – to powinniśmy oczekiwać, że ma on w swoim *portfolio* także autorskie prace o charakterze dydaktycznym: autorskie programy zajęć z danego przedmiotu, podręczniki, skrypty, projekty dydaktyczne itp.

Gdy myślimy o studiach psychologicznych, to musimy uwzględnić ich, w jakiejś mierze nieformalny, podział na dwie części: podstawową (pierwsze trzy lata) i stosowaną czy specjalizacyjną (ostatnie dwa lata). W drugiej fazie kształcenia od części kadry należy oczekiwać, iż będzie ona miała udokumentowany dorobek związany z jej działalnością na polu diagnostycznym, terapeutycznym czy eksperckim.

Zatem – tak to widzę i traktuję jako coś bardzo ważnego dla zapewnienia wysokiego poziomu kształcenia studentów psychologii – pierwsze kryterium zapewnienia jakości to zgodność (dopasowanie) trzech sfer kompetencji: naukowej i praktycznej z jednej strony oraz dydaktycznej z drugiej strony.

Można zasadnie się obawiać, że zwiększanie liczby uczelni uruchamiających studia psychologiczne i zwiększanie liczby studiujących (dziś przyjmujemy na studia psychologiczne także takie osoby, które przed laty nie zdałyby dość wów-

czas surowych egzaminów wstępnych) przekłada się na obniżenie wymagań stawianych także wobec kadry nauczycielskiej.

Gdy mówimy o tych, którzy podejmują studia psychologiczne, to – analogicznie do wymagań stawianych kadrze – musimy porozmawiać także o wymaganiach stawianych studentom. Znane mi są argumenty, że nie wszyscy, którzy podejmują studia psychologiczne, będą pracować w zawodzie psychologa, że część z nich studiuje, bo jest zainteresowana czysto „poznawczo” psychologią jako taką, a jeszcze część z absolwentów trafi do innych zawodów, w których wykonywaniu będzie im przydatna wiedza teoretyczna i zdobyte kompetencje praktyczne. Jednakże część (podobnie jak absolwenci studiów medycznych czy prawniczych) z nich podejmie się wykonywania zawodu psychologa (od kilku lat dynamicznie rozwija się prywatny sektor usług psychologicznych; ten zawód jest też atrakcyjny od strony finansowej). Zatem nie jest obojętne KTO – poprzez nadany (czasem jednak podarowany!) dyplom – będzie pomagał osobom potrzebującym fachowej pomocy psychologicznej.

Moim zdaniem, kluczowe dla zadbania – od strony studenckiej – o poziom kształcenia studentów psychologii są trzy kwestie:

Powinno się wrócić do egzaminu wstępnego, i to sprofilowanego; nie chodzi bowiem tylko o sprawdzenie poziomu wiedzy szkolnej z historii czy biologii. Chodzi o coś znacznie ważniejszego – czy kandydat podoła studiom psychologicznym (w rozmowie odpowiednio poprowadzonej jest to możliwe do sprawdzenia) i czy cechuje go odpowiedni poziom wrażliwości społecznej. Zawierzenie wyłącznie wynikom matury (która nie daje jednak dobrej podstawy do przewidywania sukcesu na studiach wyższych) sprawia, że w pogoni za płacącym za studia studentem (przede wszystkim szkoły niepubliczne) przyjmuje się prawie każdego kandydata na studia. Dba się też o to, aby „nie zniechęcać” go do studiowania. Jeżeli naprawdę leży nam na sercu jakość absolwentów psychologii, to nie sprzyja temu szerokie otwarcie wrót uczelni. Rozkład różnych cech, też inteligencji i „gotowości mentalnej do studiowania”, jest w danej populacji normalny. Uważam, że w przypadku takiego społecznie ważnego kierunku studiów, jakim jest psychologia, ten rozkład „wewnątrz” grupy studiujących powinien być rozkładem lewoskośnym.

Powinniśmy kształcić mniejszą liczbę studentów, ale za to gruntowniej, głębiej, z większym zaangażowaniem nas samych w proces studiowania. Pod tym ostatnim określeniem rozumiem też – poza oczywistym dla mnie przygotowaniem teoretyczno-metodologicznym (o czym było wyżej) – położenie większego nacisku na kontakt studentów z praktyką. Bardzo dobrym rozwiązaniem może być rozbudowany wolontariat. Wiem, że to kosztuje, a ministerstwo nie jest sko-

re odpowiednio dofinansowywać studia stacjonarne; z kolei właściciel szkoły niepublicznej liczy koszty – szkoła to też przedsiębiorstwo – i on chce wyjść „na plus”.

Uważam też, że przynajmniej pod jednym względem (biorąc pod uwagę „przeciętną” z wszystkich uczelni prowadzących ten kierunek studiów) nie kształcimy dobrze naszych studentów. Zbyt mało bowiem – na wszystkich latach studiów, od pierwszego roku począwszy – studenci przygotowują projektów o dwóch profilach: badawczym i praktycznym. Obawiam się, że popadamy (co jest konsekwencją zwiększanej liczby studentów i nacisków na obniżenie kosztów kształcenia) w werbalizm dydaktyczny. Kształcimy „papierowych” psychologów. Oczywiście indywidualizacja studiów jest kosztowna. Ale jeżeli mówimy o jakości, to jest to właśnie jedna z dróg do jej podniesienia.

Jeżeli dotychczas mówiliśmy o tym, KTO i KOGO kształci na studiach psychologicznych, to nie możemy nic nie powiedzieć o tym, CO naszym studentom przekazujemy. Mówiąc jak najkrócej, chodzi o programy kształcenia, według których przekazujemy studentom i wiedzę naukową (!), i kształtujemy odpowiednie umiejętności. Program studiów psychologicznych powinien mieć układ dwupoziomowy: powinien mieć część wspólną dla wszystkich uczelni (to na tym poziomie można odróżnić studia psychologiczne od studiów z zakresu chemii, co nie jest trudne, czy studiów z zakresu socjologii czy pedagogiki, co już może być trudniejsze). Ta część wspólna zawiera się w tzw. standardach kształcenia. Oczywiście, nie powinniśmy przesadzać ze standaryzacją studiów – ważne bowiem jest to, że przekazujemy określone, bazalne treści studentom, a mniej ważne jest to, w jakie przedmioty te treści ubierzemy. Zespół ekspertów UKA wyraźnie to podkreślił:

[...] Odchodzi się od tradycyjnego porównywania listy przedmiotów proponowanych przez uczelnię z listą „wzorcową”, która została zaproponowana przez zespół ekspertów i zaakceptowana przez UKA. Ważne tedy jest to, czy jednostka kształci w danym, ujętym w niniejszych standardach, obszarze problemowym (tradycyjnie dookreślone przedmioty będą oceniane łącznie, jeżeli tych homogenicznych pod względem treściowym przedmiotów jest więcej).

Program powinien mieć też część specyficzną dla danej uczelni. Chciałbym mówić o „osobowości” uczelni kształcącej na kierunku psychologia. Oto, mówiąc lapidarnie, w uczelni A pracuje dobry zespół psychologów specjalizujących się w neurokognitywistyce, a z kolei w uczelni B pracują specjaliści z psychologii międzykulturowej. I powinno być tak, że student, na przykład korzystając

z programu MOST, treści bazalne opanowane w jednym ośrodku uzupełnia o interesujące go treści specyficzne opanowane w drugim ośrodku.

Uważam też, że – chociażby w imię zasady intersubiektywności – owe treści kształcenia powinny być jakoś „skodyfikowane” i podane – *via* Internet – do publicznej wiadomości. Student (i koledzy z innych ośrodków) powinien wiedzieć, CO wybiera, gdy podejmuje studia w danym ośrodku. Ponieważ psychologia – podkreślmy to raz jeszcze! – należy do porządku nauki, a nie szamanizmu, więc treści kształcenia muszą być powiązane z osiągnięciami nauki. I jeszcze jedno, nauka dynamicznie się zmienia, a więc i odwołujące się do niej (w jej treściach) sylabusy przedmiotowe muszą być ciągle aktualizowane. Na koniec tego wątku powiem jeszcze o atrakcyjności przekazu. Wykład odczytany zza katedry już mocno trąci myszką.

Do wyżej omówionych trzech elementów programu: „4 x jakość” dodajmy jeszcze ten ostatni: w jakich WARUNKACH kształcimy. Poza lokalowymi (liczba, wielkość i wyposażenie sal dydaktycznych w sprzęt audiowizualny) ważne są jeszcze następujące warunki: (a) proporcja aktywnych form zajęć (np. ćwiczenia laboratoryjne prowadzone w niewielkich liczbowo grupach) do pasywnych (wykłady), (b) liczba godzin zajęć praktycznych odbywanych bezpośrednio w instytucjach sfery praktyki społecznej (szkoły, kliniki itp.), (c) wyposażenie ośrodka prowadzącego studia w testy psychologiczne (ich indywidualna dostępność dla studenta), elektroniczne bazy literaturowe (np. PsycINFO czy PsycARTICLES), pakiety statystyczne (np. SPSS czy STATISTICA).

W uczelni ważne jest okresowe sprawdzanie poprawności funkcjonowania wszystkich „trybików” w owym złożonym mechanizmie prowadzenia studiów. Jednostka prowadząca studia musi dysponować odpowiednimi i wiarygodnymi narzędziami, za których pomocą dokonuje okresowych ewaluacji – z jednej strony pracowników, a z drugiej strony studentów. Muszą to być narzędzia, dzięki którym możliwa byłaby rzetelna i trafna selekcja kadry (przyjmowanie do pracy i okresowe jej oceny) oraz wybór (spośród kandydatów) tych młodych osób, którzy rokują postępy w studiowaniu.

4. PSYCHOLOG DOSKONALI SIĘ PRZEZ CAŁE ŻYCIE ZAWODOWE – DWIE ŚCIEŻKI DOSKONAŁENIA: NAUKOWA I PRAKTYCZNA

To, że psycholog – po uzyskaniu magisterium i podjęciu pracy zawodowej (właśnie jako psycholog) – powinien się doskonalić i pogłębiać swoje kompetencje zawodowe, jest stwierdzeniem oczywistym i zapewne nikt nie zechce z nim

polemizować. Pozostaje jednak otwartą kwestią to, jak powinna przebiegać droga (drogi) owego doskonalenia. Moim zdaniem, można (trzeba) mówić o dwóch ścieżkach doskonalenia zawodowego psychologów. Co więcej, ani wybór jednej z nich nie eliminuje wejścia na drugą, ani też nie jest tak, że nie można podążać obiema (w różnych okresach „życia zawodowego”). Chcę zatem wyróżnić: (a) ścieżkę naukową i (b) ścieżkę praktyczną.

Jeśli chodzi o tę pierwszą, to można ją schematycznie zapisać pod postacią następującej sekwencji możliwych „zdarzeń edukacyjnych”: studia doktoranckie → studia podyplomowe → staże naukowe → kursy naukowe. Rzecz jasna, z tych „klocków” można ułożyć jakiś inny schemat rozwoju zawodowego. Jeśli zaś chodzi o drugą ścieżkę, można mówić o studiach podyplomowych i kursach doskonalenia praktycznego.

Jednak problem nie w tym, że psychologowie mają zamknięty dostęp do różnych form doskonalenia zawodowego i – tym samym – zwiększania swojej atrakcyjności na rynku pracy, ale problem tkwi w rzetelności przedstawianych ofert takich szkoleń. Znacznie mniejsze ryzyko wiąże się z wyborem, powiedzmy, studiów doktoranckich prowadzonych przez dobry uniwersytet. Natomiast pułapki mogą czyhać na kogoś, kto zechce wybrać jakiś kurs doskonalenia praktycznego. Wystarczy przejrzeć oferty różnych „instytutów” (pod tą dumną nazwą kryje się niekiedy kilku „specjalistów”, którzy w ten sposób zarabiają na życie, a to, co oferują, może być bardzo odległe od naukowej psychologii (np. kursy w zakresie numerologii). Sam zaś „instytut” to wynajęty pokoik. Zatem należałoby wprowadzić obowiązek certyfikowania szkoleń, studiów podyplomowych i kursów. Tych form doskonalenia, których ukończenie, potwierdzone odpowiednim dyplomem (ujętym w ogólnopolskim rejestrze), liczyłoby się przy ubieganiu się psychologa o uzyskanie wyższego rzędu kwalifikacji zawodowych. Otwarte – do dyskusji – pozostają dwa problemy. Pierwszy związany jest z systematycznie prowadzoną ewaluacją takich form doskonalenia zawodowego. Drugi zaś – ze wskazaniem instytucji, która miałaby takie uprawnienia, która strzegłaby poziomu. W obu przypadkach pozostaje do rozwiązania (czy da się go rozwiązać?) odwieczny problem „strażników”: *Quis custodiet ipsos custodes?*

*

Można teraz, jak sądzę, pokusić się o zebranie najważniejszych ustaleń, które kreślą zarówno obraz psychologii jako dyscypliny naukowej, jak i psychologii jako profesji, która odwołując się do ustaleń psychologii – nauki, działa efektywnie (ale też etycznie!) w sferze praktyki społecznej. Odpowiedź na tytu-

łowe pytanie jest w zasadzie prosta. Społeczeństwo, jako że to pod dyktando praktyki społecznej rozwija się psychologia, potrzebuje psychologii, która konstruuje teorie empiryczne, które stają się podstawą do projektowania różnego rodzaju działań praktycznych. Te działania, jeżeli mają być efektywne, muszą być nadbudowane na rezultatach badań naukowych. Zatem psycholog to taki specjalista, który w swoich działaniach profesjonalnych kieruje się dyrektywami praktycznymi wyprowadzonymi z aktualnych ustaleń badawczych psychologii. Oczywiście mówię tu wyłącznie o porządku nauki. Z nim zaś mamy do czynienia na uniwersytetach. Nie interesuje nas porządek szamański, który z nauką nic nie ma wspólnego. Stawiając problem jeszcze bardziej wyraziście można powiedzieć, że praktyka psychologiczna (diagnostyka, różne odmiany oddziaływań pomocowych) może być rozpatrywana jedynie w porządku nauki. Jest ona od nauki zależna.

Psycholog – prowadząc badania naukowe oraz działając bezpośrednio w sferze praktyki – kieruje się nakazami etyki. W tym sensie, co chciałbym szczególnie podkreślić, nieetyczne jest zarówno oderwanie praktyki od badań naukowych, jak i nieposzanowanie ludzkiej godności, gdy psycholog prowadzi badania naukowe albo gdy w określony sposób (badawczy, diagnostyczny, terapeutyczny itp.) traktuje, w formie kontaktu profesjonalnego, drugą osobę.

Psycholog, aktualizując swoją wiedzę oraz swoje umiejętności, powinien cyklicznie doskonalić się zawodowo (studia podyplomowe, specjalistyczne kursy). Te jednak, które mogłyby być uznawane przez środowisko, powinny być certyfikowane przez tę samą instytucję, która przyznawałaby licencję do wykonywania zawodu psychologa. Oczywiście, żyjemy wszak w wolnym kraju, psycholog mógłby na przykład „doskonalić się” w sztuce NLP czy stawianiu diagnoz z układu gwiazd w momencie narodzin swojego klienta, ale tylko w formie prywatnego hobby. Nie mógłby jednak mieć tych „usług” w swojej profesjonalnej ofercie.

Warunkiem uzyskania licencji zawodowej powinno być zdanie przez psychologa egzaminu państwowego. Oczywiście warunkiem „wejściowym” jest posiadanie przez kandydata dyplomu magistra psychologii, uzyskanego w szkole wyższej mającej certyfikat PKA. Gdybyśmy z tym postulatem się zgodzili, to pojawiają się dwa ważne problemy do rozstrzygnięcia. Po pierwsze, jakie kryteria musiałby spełniać kandydat do zawodu? Po drugie, kto (specjaliści, instytucja) decydowałby o przyznaniu licencji?

Na koniec dwa zdania. Pierwsze: społeczeństwo potrzebuje dobrze wykształconych (a więc z tytułem, co najmniej, magistra) profesjonalistów, którzy umieją stosować (postępując zgodnie z wymogami etycznymi) aktualną (co oznacza

ciągłe doskonalenie zawodowe) wiedzę teoretyczną (znajomość naukowych, psychologicznych teorii empirycznych) i skutecznie posługiwać się opanowanymi umiejętnościami (badawczymi, diagnostycznymi, eksperckimi, pomocowymi). Drugie: psychologowie dlatego mogą działać efektywnie (i etycznie), gdyż w swojej praktyce zawodowej odwołują się do ustaleń psychologii, która mieści się w nurcie nauki, a nie szamanizmu i pseudonauki. Zerwanie z nauką akademicką może oznaczać tylko jedno – obniżenie społecznej rangi zawodu.

BIBLIOGRAFIA

- Ajdukiewicz, K. (1965). *Logika pragmatyczna*. Warszawa: PWN.
- Ajdukiewicz, K. (1983). *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*. Warszawa: Czytelnik.
- Barlow, D. H. (1981). On the relation of clinical research to clinical practice: Current issues. *Journal of Consulting and Clinical Psychology*, 49, 147-155.
- Bersoff, D. N. (red.) (2003³). *Ethical conflicts in psychology*. Washington, DC: APA.
- Brzezińska, A., Appelt, K. (2004²). Tożsamość zawodowa psychologa. W: J., Brzeziński, M. Toeplitz-Winiewska (red.), *Etyczne dylematy psychologii* (s. 11-38). Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Brzezińska, A., Toeplitz Z. (red.) (2007). *Problemy etyczne w badaniach i interwencji psychologicznej wobec dzieci i młodzieży*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SWPS „Academica”.
- Brzeziński, J. (2006). Erozja norm akademickich. Próba diagnozy. *Teksty Drugie*, 1-2, 9-39.
- Brzeziński, J. (2007⁵). *Metodologia badań psychologicznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brzeziński, J. (2008). Stan świadomości psychometrycznej polskich psychologów przed rokiem 1939. W: M. Toeplitz-Winiewska, A. Sękowski (red.), *Polskie Towarzystwo Psychologiczne. Historia. Teraźniejszość. Przyszłość. 1907-2007. Księga Jubileuszowa* (s. 41-58). Warszawa: Polskie Towarzystwo Psychologiczne.
- Brzeziński, J. (2009). Od uniwersytetu Humboldta do E-universytetu. W: Z. Drozdowicz (red.), *Uniwersytety. Tradycje – dzień dzisiejszy – przyszłość* (s. 109-121). Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Brzeziński, J. (2010a). „Podaj cegłę” – rzecz o systemie awansów naukowych. Cz. I. *Forum Akademickie*, 11, 26-28.
- Brzeziński, J. (2010b). „Podaj cegłę” – rzecz o systemie awansów naukowych. Cz. II. *Forum Akademickie*, 12, 26-28.
- Brzeziński, J., Chyrowicz, B., Poznaniak, W., Toeplitz-Winiewska, M. (2008). *Etyka zawodu psychologa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brzeziński, J., Toeplitz-Winiewska, M. (red.) (2004a). *Etyczne dylematy psychologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SWPS „Academica”.
- Brzeziński, J., Toeplitz-Winiewska, M. (red.) (2004b). *Praktyka psychologiczna w świetle standardów etycznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SWPS „Academica”.
- Brzeziński, J., Toeplitz-Winiewska, M. (2005). Model zawodowy psychologa klinicznego. W: H. Sęk (red.), *Psychologia kliniczna* (t. 1, s. 299-324). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Brzeziński, J., Zakrzewska, M. (2008). Metodologia. Podstawy metodologiczne i statystyczne prowadzenia badań naukowych w psychologii. W: J. Strelau, D. Doliński (red.), *Psychologia. Podręcznik akademicki* (t. 1, s. 175-302). Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Choynowski, M. (1959). Elementy teorii testów psychologicznych. *Przegląd Psychologiczny*, 3, 151-170.
- Galewicz, W. (2009). O etyce badań naukowych. W: W. Galewicz (red.), *Etyczne i prawne granice badań naukowych* (s. 59-69). Kraków: Universitas.
- Jacob, F. (1973). *Historia i dziedzicność*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Jaworska, A. (2010). *Metodologiczne problemy pomiaru zmiany w psychoterapii – perspektywa klienta*. Instytut Psychologii UAM w Poznaniu (mps pracy doktorskiej).
- Kmita, J. (1976). *Szkice z teorii poznania naukowego*. Warszawa: PWN.
- Nathan, P., Stuart, S., Dolan, S. (2000). Research on psychotherapy efficacy and effectiveness. Between Scylla and Charybdis? *Psychological Bulletin*, 126, 964-981.
- Paluchowski, W. J. (2010). Diagnoza oparta na dowodach empirycznych – czy potrzebny jest „polski Buros”? *Roczniki Psychologiczne*, 13, 2, 7-27.
- Rosenthal, R. (1996). Nauka a etyka w przeprowadzaniu badań psychologicznych oraz analizowaniu i przedstawianiu ich wyników. *Czasopismo Psychologiczne*, 2, 37-46.
- Spendel, Z. (2005). *Metodologia badań psychologicznych jako forma świadomości historycznej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Stemplewska-Żakowicz, K., Paluchowski, W. J. (2008). Podstawy diagnozy psychologicznej. W: J. Strelau, D. Doliński (red.), *Psychologia. Podręcznik akademicki* (t. 2, s. 25-94). Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Strelau, J. (2010). Panorama psychologii w Polsce po II wojnie światowej, ze szczególnym akcentem na pierwsze dekady okresu powojennego. *Czasopismo Psychologiczne*, 16, 1, 7-19.
- Tomaszewski, T. (1952). Kryzys metodologiczny w psychologii. *Przegląd Psychologiczny*, 1, 1-35.
- Witkowski, T. (2009). *Zakazana psychologia. T. 1: Pomiędzy nauką a szarlatanerią*. Taszów: Biblioteka Moderatora.
- Wojciszke, B. (2006). Systematycznie Modyfikowane Replikacje: logika programu badań empirycznych w psychologii. W: J. Brzeziński (red.), *Metodologia badań psychologicznych. Wybór tekstów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Żebrowska, M. (1952). Problemy organizacyjne i naukowe studiów psychologicznych. *Przegląd Psychologiczny*, 1, 36-57.

WHAT KIND OF PSYCHOLOGY (AND PSYCHOLOGISTS)
DOES THE SOCIETY NEED?

S u m m a r y

The article focuses on several factors whose negative influence can be observed in the process of educating future psychologists and in the psychological practice in Poland. The following are regarded by the author as the most detrimental:

1. The systematic lowering of academic standards; infusing psychology with pseudo-scientific concepts.
2. The transition from elite to mass education at psychological studies.
3. The absence of clear-cut criteria granting or refusing admission to the profession of psychologist; the increasing devaluation of the profession's status.
4. The lack of substantive (statutorily guaranteed) control over the institutions which offer psychological trainings and courses; preying on the naivety of students and young, inexperienced graduates.
5. Too liberal policy of the state concerning the setting up of new major courses in psychology by newly established schools and offering by various academic institutions BA courses with the word "psychology" in the course title, which suggests that the graduates will possess qualifications in psychology entitling them to render psychological services.
6. The lowering of the criteria assessing the effects of education (examinations, credits).
7. The lack of balance in the assessment of academics – the assessment of research performance is more important than judging the standard of teaching.
8. Recurrent attempts at implementing the Bologna system into the organisation of psychological studies (the two cycles system – Bachelor/Master).

It is the author's aim to draw the attention of Polish psychologists to the potential threats which may impact the level of research performance, the standard of teaching, and psychological practice.

Key words: psychology, education of psychological students, scientific research in psychology, methodological awareness of psychologists, psychological practice, professional ethics.